



## Poznań obsadzony przez żołnierzy polskich.

Warszawa. (PAT) „Nowa Gazeta” zamieszcza w dzisiejszym numerze następujące depesze z Poznania: Po kilkudniowych walkach ulicznych, wszystkie koszary i gmachy publiczne zostały obsadzone przez żołnierzy polskich i straż obywatelską. W mieście entuzjazm i radość powszechna.

„Nowa Gazeta” dodaje: Wiadomość powyższą otrzymaliśmy telefonem z Kalisza, dokąd przemycono ją przez granicę za pośrednictwem polskiej organizacji wojskowej.

### Szczegóły walk w Poznaniu.

Kalisz. (P. A. T.) „Gazeta Kaliska” donosi z Poznania: W piątek koło godz. 5 popołudniu zebrała się na ulicach Poznania gromada żołnierzy niemieckich, którzy wnosząc okrzyki: „Posen ist eine deutsche Stadt” — zaczęli zdzierać z domów sztandary państw koalicyjnych. Od strony ul. św. Marcina nadszedł przed Bazar pochód niemiecki, śpiewający „Wacht am Rhein” oraz „Deutschland, Deutschland ueber Alles”. Tłum zaczął następnie zdzierać chorągwie koalicyj. Uzbrojeni żołnierze wdierali się do domów i zrzucali chorągwie na ziemię. Polaków chorągwi nie ruszono. Polacy protestowali przeciw temu gwałtowi; na wielu miejscach przyszło do bójki. Poseł Korfanty przez Bazarem wezwał Polaków do rozejścia się do domów, aby nie dopuścić do prowokacji ze strony niemieckiej. Część rozeszła się, część pozostała. O godz. 5

popołudniu oddział niemiecki ustawił z czterech stron karabiny maszynowe, z których zaczęto strzelać do tłumu. Z tłumu żołnierze niemieccy uzbrojeni zaczęli strzelać do Polaków. Jak opowiadają, zabitych i rannych jest 47 osób, Polaków, przeważnie kobiet i dzieci.

### Niemcy o walkach w Poznaniu

Poznań. (P. A. T.) Biuro Wolffa rozsyła następujące przedstawienie zajść w Poznaniu, według relacji „Posener Neueste Nachrichten”: W południe przybył do Poznania pułk grenadierów Nr 6 z pola. Skoro już odbyła się przedpołudniowa manifestacja dzieci szkolnych dla Paderewskiego, zainicjowano niemiecką kontrdemonstrację. Około godz. 4 popoł. ruszył z koszar grenadyerskich ku miastu pochód, złożony z żołnierzy i osób cywilnych. Już po drodze przyszło kilka razy do zajść, ponieważ żołnierze zdarli kilka chorągwi, przedewszystkiem francuskich i amerykańskich. Gdy pochód już przeszedł, widziano, jak kilku żołnierzy wzajemnie zaczęło się okładać kolbami. Zaraz potem padły pierwsze strzały. Zaalarmowano wojsko, które szybko nadeszło. Teraz przyszło na różnych miejscach w mieście do regularnej walki ogniowej, po części z karabinów maszynowych, oraz przy użyciu granatów ręcznych. Był zabita i ranna, których liczby jeszcze nie stwierdzono. Sprawozdania z autentycznej strony niemieckiej jeszcze dotąd niema.

## Protest komisji angielsko-polskiej przeciw gwałtom pruskim w Poznaniu.

Poznań. (P. A. T.) Biuro Wolffa donosi: Naczelna Rada Ludowa polska w Poznaniu podaje, że 26 bm. wieczorem, po zaburzeniach w Poznaniu, delegacja angielskiej komisji, złożona z komendanta Rellinga i polskich reprezentantów udała się do generalnej komendy, aby zaprotestować przeciw wykroczeniom. Komendujący generał oświadczył, że jest bezsilnym wobec żołnierzy. Na dalszą uwagę co do zdarcia

chorągwi koalicyj, oświadczył generał Schimmelpteng, że przeciw jest się tutaj w Prusach (!) i sztanuarów nieprzyjacielskich (s.c) nie można zcierpieć.

Po tej odpowiedzi generała, angielscy i polscy zastępcy opuścili generalną komendę, zrywając rokowania. Sprawozdane do koalicyi już odeszło.

## Rząd polski żąda zadośćuczynienia od Niemiec.

Warszawa. (PAT) Telegram iskrowy wysłany przez ministra spraw zagranicznych do francuskiego prezesa ministrów i ministra wojny z powodu gwałtów niemieckich w Poznaniu, brzmi jak następuje:

Jerzy Clemenceau, prezydent ministrów i minister wojny, w Paryżu:

Warszawa, dnia 28. grudnia 1918.

Przed chwilą otrzymaliśmy z Poznania wiadomość, że tłum cywilnych i żołnierzy niemieckich natarł w dniu 26 bm. na gmach naczelnej rady ludowej, gdzie wywieszzone były sztandary państw sprzymierzonych. Mimo oporu Polaków, Niemcy zerwali siłą te sztandary, oraz zrobili użytek z broni palnej, posługując się karabinami i mitraliejami.

Zami. Z obu stron ilość ofiar jest znaczna. Rząd polski protestuje energicznie przeciw tej brutalnej napaści, która stanowi obrazę honoru zarówno Polski jak i wszystkich państw sprzymierzonych. Zwracamy się za pana pośrednictwem do rządów koalicyjnych z prośbą o interwencję i zażądanie od rządu niemieckiego uroczystego zadośćuczynienia oraz dostarczenia gwarancji, że na przyszłość niemieccy mieszkańcy Polski b. zaboru pruskiego powstrzymają się od podobnych ekscesów i nie będą dopuszczali się na ziemi polskiej czynów, które obrażają Polskę i państwa sprzymierzone.

(Podpisano) Minister spraw zewnętrznych Leon Wasilewski.

## Paderewski o pracy nad odbudową ojczyzny.

Poznań. (P. A. T.) Podczas przyjęcia w Bazarze przemówił Paderewski w następujące słowa:

„Wielce szanowni obywatele Wielkopolski! Szanowne rodaczki i rodacy, siostry i bracia! Co się w tej chwili w duszy mojej dzieje, to każdy z was odgadnie. Po tem, co przed chwilą przeszedłem, słowo na ustach zamiera. Żyjemy

w czasach, kiedy każdy powinien panować nad uczuciami. Ja muszę opanować wzruszenie, a że mówię w imieniu, mówię. Za to przyjęcie, wam tutaj i tłumom na ulicy serdecznie dziękuję. To, coście mi zgotowali, nie do mojej odnosi się osoby: jestem symbolem i w niej, tej samej, której służy polski Komitet narodowy. Jako delegat Komitetu narodowego, jestem w

tej chwili szczęśliwy, że znalazłem dla niego takie uznanie: jako człowiek, czuję się szczęśliwy, że mogłem dożyć do tej chwili, że mogę być symbolem, a dla człowieka jest to zaszczyt wielki, tembardziej, że spotkał mnie tutaj na wiekopomnej odwiecznej ziemi polskiej od was, coście nie dali się prześcignąć w spełnieniu obowiązków narodowych i odpiernaniu nacisku przemownego, coście w pracy organicznej i gospodarczej byli przykładem całej Polsce. A zaszczyt ten spotkał mnie nie od jednej warstwy i nie od jednej klasy, lecz od całego narodu wielkopolskiego. Jestem dumny z tego, że jako członek polskiego Komitetu narodowego, nie należałem do żadnego stronnictwa. Jestem symbolem i szczerze powiedzieć dziś mogę, że dzisiaj nie pora na stanowe i dziedziczne przywileje. Wszyscyście dziećmi jednej matki i o ile swój spełniamy obowiązek, mamy równe prawo do jej sprawiedliwej opieki. Po wielu długich latach niewoli, ojezyczna odrodzić i odbudować się musi na tych samych podstawach, na których tutaj pierwsza budowa poczęta została. Żadne najmądrzej zorganizowane stronnictwo ojezyny odbudować nie zdoła; do tego celu potrzeba jedności i zgody wszystkich, miłości i silnej woli oraz zaparcia się siebie samego; do tego dzieła potrzeba wszystkich sił i zespołu wszystkich serc.

Odbuduje Polskę przedewszystkiem chłop polski i robotnik polski, z niej powstały, oraz my wszyscy, o ile pójdziemy z ludem. W tej nadziei dziękuję wam, wobec Boga i ojezyny równym, zarówno sercem biskim, jak duchem. Niech żyje Polska zgodna i jedna. Ojezyna nasza wolna zjednoczona, z naszym polskiem wybrzeżem żyć będzie po wsze czasy”.

### Hołd dzieci poznańskich dla Paderewskiego.

Poznań. (P. A. T.) „Kuryer Poznański” donosi: W piątek w południe złożyły hołd pp. Paderewskim dzieci poznańskie w liczbie 23.000. W Bazarze ukazał się reprezentant rządu angielskiego w towarzystwie posła Korfantego. Korfanty przemówił do dzieci, wyjaśniając, że witają w osobie pułkownika przedstawiciela tego wielkiego mocarstwa, które w głównej mierze przyczyniło się do obalenia potęgi Prus. Dzieci wznosiły okrzyki: „Niech żyje Anglia!” Pułkownik Wade odpowiedział, że gwałt wróci do ojezyny, opowie dzieciom angielskim, jak go serdecznie polskie dzieci witały. W zastępstwie niedomagającego męża przyjęła deputację dzieci pani Paderewska.

### Orszak mistrza Paderewskiego

Poznań. (P. A. T.) W towarzystwie pp. Paderewskich znajduje się pułkownik angielski Wade, oficer marynarki angielskiej Rawling, podchorąży Landford oraz major wojsk polskich generała Hallera, Iwanowski. Nadto towarzyszy pp. Paderewskim delegat polskiego ministerium spraw zagranicznych w Kopenhadze p. Strakat.

### Niemcy o wjeździe mistrza Paderewskiego.

Kraków, 30. grudnia. — (ch) Przybycie mistrza Paderewskiego z misją koalicyjną do Poznania i niezwykle uroczyste — wprost tryumfalne przyjęcie go przez ludność stolicy Wielkopolski, nie przypadło oczywiście do smaku prasie niemieckiej — bez względu na jej odcienia polityczne. Prasa hakatystyczna, oczywiście, za trzęsła się aż od oburzenia; mniej lub więcej liberałami — wtóruje jej na wszelkie możliwe tony. Wszak przybycie mistrza, gorliwego orędownika naszej sprawy u koalicyi i osobistego przyjaciela wielkiego prezydenta-prawodawcy nowego porządku w układzie politycznym świata — jest wstępem do ostatecznego zrealizowa-



nia wielkiego dzieła zjednoczenia wszystkich ziem polskich, co w każdej duszy teutońskiej budzi odwieczne antypolskie instynkty, dziś już — na szczęście — bezsilne.

Tak np.: „N. Wiener Abendblatt“, dla ulżenia swemu sercu teutońskiemu, zamieszcza artykuł p. t.: „Groesser Polen?“ w którym pisze między innymi:

„Bezsilność Niemiec pobudza w tej chwili pożądaną Polaków, którzy żywią nadzieję, iż uda im się u wschodniej granicy Niemiec stworzyć fakty dokonane, zanim zapadnie rozstrzygnięcie kongresu pokojowego. Apostoł polski, Paderewski, wśród owacy ludności wjechał do Poznania; powitano go jako „prezydenta“. Niewątpliwie on jest tym, który ma urządzić nową „Polskę pruską“. Także i u nas znanym jest wirtuoz-pianista Paderewski, ulubieniec kobiet całego świata, uczęszczających do sali koncertowej. Mało kto, jak on, umie w muzyce wyrazić miękkość i dzikość(?) duszy polskiej. W jego muzyce mało energii, mało dyscypliny osobistej, ale za to tem gorętsze pożądanie. Jest to roman tyk, marzący i śniący niebezpiecznie. Mając takich mężów na swem czele, Polacy będą niebezpiecznym żywiołem niepokoju w nowej Europie. Żadne państwo nie będzie miało więcej trudu z przywracaniem wewnętrznego porządku, jak to którego obszar galicyjski prawie tyle samo ucierpiał, co rosyjski. A oto znów jest poruszone w posiadach wszystko, co niemiecka administracja w Warszawie i austriacka w Lublinie w trudzie wojennym zdołały zbudować. Dla Polaków obecnie tak bardzo koniecznym byłoby rozropne samoograniczenie się. Atoli oni marzą o wielkiej Polsce“.

W powyższym wywodzie każde zdanie mówi tak dobitnie za siebie, że komentarz byłby zbędnym: przemawia prawdziwa dusza teutońska!

To samo notatka „N. W. Tageblatt“, zatytułowana: „Prezydent Paderewski“. Brzmi ona dosłownie:

„Głośny pianista polski Paderewski bezsprzecznie osiągnął szczyt reklamy, do jakiej w ogóle mogli kiedy dojść muzyk. W rydwanie zwykłym, jako upatrzony prezydent państwa polskiego, wjechał do Poznania. Jest on przyzwyczajony do tryumfu i pokłasku tłumów, atoli niewątpliwie jeszcze przed kilku laty nie był na to przygotowanym, że osiągnie tak ogromny sukces. Szczęście sprzyjało mu w wysokim stopniu. Zaskoczony w Ameryce wybuchem wojny, objął Paderewski rolę owych średniowiecznych minstrelów, którzy równocześnie byli pieśniarzami i żołnierzami: grał nie tylko na pianinie, ale i na klawiaturze polityki. Co do obu instrumentów zdobył powolne ucho prezydenta Wilsona i jego małżonki i uzyskał u nich pomyślny wynik nie tylko dla bohaterów sztuki muzycznej, lecz i dla sprawy polskiej. Można tu dla porównania wspomnieć o starych baśniach, opowiadających, jak to król, będąc w do brym humorze, swym ulubieńcom rozdaruje całe kraje. W naszych republikańskich czasach rozweselony prezydent był tym, który dopomógł do przemienienia sławnego artysty w naczelnika nowego państwa. Siła pieśni podbiła także serce publiczności amerykańskiej i obok milionowych dochodów z biletów wstępu na koncerty, także polityczne konferencje Paderewskiego wykazywały postępy. Obecnie stoi Paderewski jako najjaśniejsza gwiazda na niebie sztuki. Bezsprzecznie nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby taburent pianisty można było tak rychno i łatwo zamienić na krzesło prezydenta, 50.000 widzów, nie: słuchaczy, kwiaty, szpaler i uroczysty pochód: polityk-Paderewski co do efektu zewnętrznego w wielkiej mierze przewyższył Paderewskiego-artystę“.

W zacytowanej notatce dziennik niemiecki rzuca się w swej bezsilnej irytacji nie tylko na mistrza Paderewskiego ale i na Wilsona, przed którym wszyscy Niemcy właściwie drżą, i na cały naród amerykański. — Oto, co może odwieczna, wściekła nienawiść duszy germańskiej do narodu polskiego...

## Rząd pruski protestuje...

Berlin. (P. A. T.) Biuro Wolffa podaje informację „Berliner Tageblatt“, że rząd pruski zastrzegł się przeciw demonstracyjnej podróży Paderewskiego do Poznania, przyczem powołał się

na to, że Paderewskiemu dano tylko pozwolenie na odbycie podróży z Gdańska do granicy polskiej, celem udania się do Warszawy. Rządowe władze pruskie w Poznaniu otrzymały

wobec tego wskazówkę, aby spowodowały Paderewskiego do natychmiastowej dalszej podróży do Warszawy.

## Krwawa demonstracja bolszewików warszawskich.

Warszawa. (P. A. T.) W niedzielę dnia 29 bm. demonstracja, zorganizowana przez komunistyczną partię robotniczą Polski, skierowała się do hotelu Bruehlowskiego, celem uwolnienia internowanej tam komisji rosyjskiej „Czerwonego Krzyża“. Do przechodzącego patrolu żandarmerji wojskowej padł z tłumy strzał, przyczem został ranny jeden żołnierz. Wojsko celem odparcia napaści, dało dwie salwy w powietrze, gdy zaś tłum nie ustąpił, odpowiedziano strzałami, wskutek których kilka osób z póród demonstrantów zostało zabitych albo rannych. Z tłumy oraz z okien kamienic strzelano do wojska. Na skutek tych pożałowania godnych wypadków, władze wdrożyły surowe śledztwo.

Ministerstwo spraw wewnętrznych stwierdza, że demonstracja przed hotelem Bruehlowskim była bezcelową, gdyż już poprzednio sprawa komisji rosyjskiej „Czerwonego krzyża“ została rozstrzygnięta. Mianowicie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało następującą depeszę. Wobec zakomunikowania mi w dniu 27 bm. przez przewodniczącego komisji rosyjskiej „Czerwonego krzyża“, p. A. Heesego odpowio-

dzi pana ministra spraw wewnętrznych o tem, iż działalność komisji rosyjskiej „Czerwonego krzyża“, wysłanej przez centralne kolegium dla spraw jeńców i uchodźców dla zorganizowania przewozu i żywienia jeńców rosyjskich na terenie państwa polskiego nie może być przez rząd polski zezwolona, proszę o zarządzenie niezwłocznego odesłania do granicy rosyjskiej komisji, która od 21 grudnia jest internowana w hotelu Bruehlowskim. Przewodniczący komisji „Czerwonego Krzyża“, wysłanej przez „Centropolenie“, (Podp.) Bronisław Wesolowski

Depeszę tę zaopatrzył minister spraw wewnętrznych następującym dopiskiem: „Proszę spełnić życzenie p. Wesolowskiego. Leon Wasilewski“.

## Aresztowanie bolszewików z Błonia.

Warszawa. (P. A. T.) „Kurier Poranny“ donosi: Ze sfer urzędowych komunikują, że władze wojskowe wysłedyły i aresztowały sprawców rozbrojenia oddziału wojskowego w Błoni. Oskarżonych o przestępstwo powyższe w liczbie 23 przewieziono do Warszawy.

## „Czerwona hakata“ na Górnym Śląsku.

Berlin. (P. A. T.) Dnia 28 bm. „Deutsche Tagesztg.“ donosi z Opola: Z Poznania wysłane są w ostatnim czasie ściśle poufne pisma do wybitniejszych osób w gminach górnośląskich z zapytaniem, czy byłyby one skłonne na wypadek mającego nastąpić obsadzenia Śląska górnego przez Polaków, objąć pewne urzędy administracyjne, zwłaszcza zwierzchnictwo gminy albo burmistrzostwo. W razie zgody, osoby te odwiedzić ma w krótkim czasie w tej sprawie polski mąż zaufania. W pewnym konkretnym wypadku taka wizyta męża zaufania już nastąpiła. Owym mężem zaufania był uczestnik sejmiku dzielnicowego polskiego w Poznaniu.

Z tego samego wiarygodnego źródła donoszą dalej, że wzmiankowane wkroczenie Polaków

projektowane jest na pierwszy tydzień stycznia.

Jak podaje „Vorwaerts“, rady robotniczo-żołnierskie całego Śląska, stojące wyłącznie na zasadach socjalistów większości, zamierzają dnia 30 bm. obwołać cały Śląsk jednolitą republiką, aby w ten sposób przeciwdziałać kapitalistycznym tendencjom Polaków, którzy coraz silniej pracują nad zasażeniem górnośląskiej republiki (?). W sprawie powyższego planu toczą się obecnie układy z kierownictwem państwa.

Wrocław. (P. A. T.) Biuro Wolffa donosi ze strony miarodajnej, że wiadomości, jakie się pojawiły w dziennikach berlińskich, że dnia 30 bm. ma być obwołana republika śląska, pozbawione są wszelkiej podstawy.

## ROZWIĄZANIE SZARAD

umieszczonych w Nr. 167 „Gońca Krakowskiego“

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GONCA KRAKOWSKIEGO“.

- 1) RO-MER.
- 2) SA-LA-ML
- 3) BAL-LA-DA.
- 4) BAR.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GONCA KRAKOWSKIEGO“ (a zatem i Prenumeratorów).

- 5) PA-STER-KA.

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy 38, a Czytelnicy 49.

Mylnych rozwiązań nadesłano 75. Z powodu dotkliwego braku miejsca nie możemy wyjątkowo zamieścić imiennej listy.

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 29 grudnia b. r., o godz.

12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“:

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nru 167 otrzymano:

AD I. PRENUMERATORZY:

- 1) Pół tuzina przedwojennych mydeł toaletowych — p. Gruenowa Eugenia z Krakowa, ul. Zybklicka 16.
- 2) Pudełko przedniego tytoniu tureckiego: — p. Zabierzowska Franciszka z Krakowa, ul. Loretanska 1.
- 3) Kalendarz ilustrowany na rok 1919 — p. Noelówna Marya z Krakowa, ul. Kremerowska 4.

AD II. PRENUMERATORZY (jak wyżej) ORAZ CZYTELNICZY:

- 4) Kalendarz ilustrowany na rok 1919 — p. Budnik Marcin z Marchukowie, p. Klęczany.
- 5) Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na styczeń 1919 — p. Wodecka H. z Gorzycy.
- 6) „Rzeczy wesołe“ Nema — p. Kotzianowa Stefania z Jarosławia, ul. Weissówka.

## Polska orędownikiem narodów w Rosji.

Warszawa. (PAT) Ministerjum spraw zewn. komunikuje: Do przedstawiciela polskiego w Bernie zgłosili się przedstawiciele Czerkiesów i Gruzynów z Kaukazu północnego, stojących na stanowisku niepodległości swych narodów z propozycją pojęcia wspólnej akcji razem z Litwinami i Ukraincami wobec koalicji. Akcyje te na kongresie międzynarodowym miałyby powierzyć Polsce. Na razie nie chodziło o utworzenie związku bliższego tych narodów, lecz o porozumienie się w sprawie wykazania koalicji korzyści, które płynęłyby dla niej z utworzenia niepodległych państw narodów, mieszka-

jących na terenach byłego państwa rosyjskiego. Przedstawiciele Czerkiesów i Gruzynów wyrazili żywe sympatyje dla Polski.

## Przedstawiciele polscy w Rosji na walności.

Warszawa. (PAT) „Robotnik“ donosi: Nota rządu polskiego wysłana do rządu sowieckiego w Rosji w sprawie aresztowania przedstawicieli rządu polskiego wywołała silne wrażenie. Przybyli z Moskwy członkowie poselstwa twierdzą, że rząd sowiecki natychmiast po jej otrzymaniu uwolnił p. Żarnowskiemu oraz komisarzy prowincjonalnych, zdjął pieczęcie z aktów, zwrócił kosztowności oraz cały majątek przedstawicieli państwa, udzielając wszystkim członkom misji drąż-



z rodzinami pozwolenia wyjazdu do kraju i zabranie aktów. Pertraktacje toczą się dalej.

**Przed znizeniem opłat pocztowych.**

Warszawa. (PAT) „Robotnik“ donosi, że na wniosek przedstawiciela ministerstwa spraw we wnętrznych, odbyła się w ministerstwie poczt i telegrafów konferencja w sprawie znizenia opłat za przesyłki i listy. Opracowany projekt, który przewiduje dość znaczne znizenie, rozważany był wczoraj na radzie ministerjalnej. Według nowej taksy, za przesyłkę gazet pod opaską opłacaną ma być marka pocztowa za 3 fenigi. Dzienniki, opłacające przesyłkę dwa razy w miesiącu, tj. w dniu 1 i 15 korzystają z pewnych procentów od zasadniczej ceny. Wobec tego opłaci się wysyłać tygodniki pod opaską, a pisma codzienne za opłatą stałą. Nadto ministerstwo poczt, jak wiemy, będzie wymagało naklejania adresów.

**NA DOBIE.**

*NASI PRZYJACIELE.*

*W całych Niemczech wielki zamęt  
I nerwowe słycać krzyki,  
Lud, co stracił temperament,  
Sadzi się dziś na wybrzyki.  
Orgie czyni i rozruchy...  
Niemcy chcą być także zuchy.*

*Podkład tego prosty bardzo:  
Aby ludziom zmydlić oczy,  
Dzisiaj niczem już nie gardzą,  
Entencie się trochę psioczy,  
Rozum każę zmieniać plany:  
Ez-punkrowie, dziś „czerwonii“,  
Wierzyć każą w fakt przemiany,  
Swojej duszy, niby oni  
Kraj powiodą nową drogą,  
I go jeszcze zbawić mogą.*

*Cóż, gdy świat w to wierzyć nie chce.  
Lepiej śpiewać w inne tony,  
Ekspiacya trochę lechce,  
Ma też jednak dobre strony  
Elsass, Polen są stracone,  
Niema rady, już odpadną,  
Cień na butną padł koronę,  
Echt-cesarską — taką ładną.  
Aho, skoro każą nieba,  
Upokorzyć się dziś trzeba.*

Jaś.

**Chwila bieżąca.**

**Kalendarzyk.**

Sw. Tomasz  
Wschód słońca 7 39  
Zachód słońca 3 47  
Długość dnia 8 08



**REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.**

Poniedziałek: „Adwent“.  
Wtorek: „Urwis“. „Wieczór Sylwestrowy“.  
**TEATR POWSZECHNY.**  
Poniedziałek: „Lalka“.  
Wtorek: „Dom otwarty“. „Wesele w Ojcowie“.  
„Wieczór Sylwestrowy“.

**A możeby tak Kraków oczyścić?**

(c) Ostatni rozkaz naczelnika państwa zarządził mobilizację czterech roczników na terenie Galicji i Śląska, na przeciąg 4 miesięcy, a jednocześnie demobilizację 14 starszych roczników. Z tego powodu za dni niewiele cała Galicja pokryje się powracającymi do domów obywatelami i cała Galicja stanie wobec dylematu: jak ich żywić?

Bohnik, który powraca do swej zagrody, ma chleb w ręku. Zrzuci mundur i jak wczoraj, — przedwczoraj, przed laty poprowadzi swój plug, a ziemia, ta jego dawna przyjaciółka, da mu pożywienie.

Prócz tych jednak zabezpieczonych powrócą zastępy ludzi do miast. Dawniej żyli oni, sprzecząc się swą pracą. Dziś, nagle znalazł się zbyt wiele wolnych rąk.

Ludziom tym trzeba dać zajęcie i o tem musi pomyśleć zarząd miasta.

Wobec potrzeby stworzenia nowych warsztatów nie od rzeczy byłoby przypomnieć magistratowi w Krakowa, że miasto jest skandalicznie brudne, od czterech lat nie oczyszczone i że na wszystkie w tej sprawie interpelacje prezydium miasta daje stale jedną odpowiedź: „to prawda, ale niema ludzi i koni“.

Koni nie stworzymy, ale ludzi będzie obecnie

taki nadmiar, że nie tylko Kraków, lecz Warszawę z przedmieściami oczyścićby można. Przypuszczamy więc, że magistrat rozwinie w tym kierunku energiczną i podwójnie korzystną działalność.

**Jajko Kelumba.**

(c) Niejednokrotnie nad rozwiązaniem prostej rzeczy rozmyśla długo i bezskutecznie wielu ludzi.

Tak było również z rozwiązaniem dylematu: jak usunąć tłok na przystankach tramwajowych? Były różne projekty: jeden z radców miejskich proponował nawet, aby w każdym razie były dwie konduktorki, ale mu wy tłumaczono, że wtedy tłok mógłby być jeszcze większy.

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy kartkę, w której proponuje, aby dla uniknięcia ścisłu wsiadano do wagonu wyłącznie przedniem wyjściem, a wysiadano tylnem. Przy drzwiach można przybić odpowiednie tabliczki „Wejście“ i „Wyjście“. Obecnie przy zniesieniu podziału na klasy można to bardzo łatwo przeprowadzić.

Nie obstawaj bezwzględnie przy tem, aby wsiadano z przodu, a wysiadano z tyłu i godząc się z góry na to, że zarząd tramwai będzie wołał, by wsiadano z tyłu, a wysiadano z przodu, popieramy jednak jak najgoręcej projekt naszego czytelnika i sądzymy, że władze tramwajowe wezmą go pod uwagę — zwłaszcza przy projekcie zniesienia podziału wozu tramwajowego na pierwszą i drugą klasę.

**Wilhelm i Wilson gośćmi Ho'andyi?**

(?) Z Hagi donoszą, iż prezydent Wilson, na zaproszenie królowej hollenderskiej, aby zochciał odwiedzić Holandję, odpowiedział, iż nie może jeszcze w tej kwestyi nic stanowczego powiedzieć, że jednak on i pani Wilson późnej donoszą, czy przyjazd do Hoandyi będzie dla nich możliwy. Przyczyną niezdecydowanej odpowiedzi Wilsona jest zapewne ta okoliczność, iż Wilsonowi nie uśmiecha się gościna w Hoandyi, gdzie „gości“ również dezertjer — Wilhelm.

**Braterstwo rusko-niemieckie.**

Przytaczamy poniżej w dosłownem brzmieniu najbardziej charakterystyczny z raportów, zabranych wraz z kancelaryą komendy ukraińskiej w Sławczanach. Jest rzeczą oczywistą, że raport ten był przeznaczony dla komendanta Niemca. Oto tekst dokumentu, świadczącego dowodnie o sojuszu niemiecko-ukraińskim:

„26. XII. Laut Meldung von Szczerzec-Lubień Wielki und Mały in polnischen Haenden. Batterie ist nach Szczerzec gekommen, ohne Bedienung Lt. Michajliw meldet, dass unsere Truppen von Lubien nach allen Richtungen durchgegangen. Die Soldaten haben sich schon erhalten und sind schon durchgefuehrt. 4 Uhr nachm.“

(Podpis nieczytelny) Hpt.“

**Prezydent Warszawy przekupniem**

Powien kupiec warszawski, przybyły niedawno z Petersburga, opowiada, że na jednym z petersburskich targów (tołkuczek) zauważył przy straganie byłego prezydenta m. Warszawy, generała Bibikowa. Trudno go było na razie poznać, gdyż był ubrany w chiopską siermięgę i bardzo się zestarzał. Ma on na targu swój stragan i handluje galanterją. Gdy kupiec podszedł do generała i przywitał się, wszczął z nim rozmowę, Bibikow odpowiedział na ukłon, lecz w rozmowę się nie wdawał. Powiedział tylko: „Pan mi zrobił wielką przykrość i lepiej, aby pan był nadal, że mnie nie poznał“. Wiadomem było, że były prezydent Bibikow posiadał w Petersburgu dwa domy i jak należy przypuszczać, domy te zostały przez bolszewików skonfiskowane, wskutek czego generał, będąc pozbawiony środków do życia, przedzierzgnął się w przekupnia.

(c) Z NIEDZIELI. Niedziela wczorajsza, ostatnia w roku bieżącym, była tak zalawiona, mokra i wodnista, jakby gruntownie pragnęła nam obrzydzić wspomnienie ostatniego roku wojny. Mimo to jednak w południe na A—B tradycyjnym zwyczajem droptały w błocie tłumy ludzi, przyczem za znaczny należy, że co drugi spacerowicz był w mundurze wojskowym. Z tego wynikałby wniosek, że Polska ma dość wojska; wiemy jednak dobrze, że ten nadmiar istnieje tylko na linii A—B w Krakowie, ale nie można go dostrzedz za Przemysłem. To też prawdopodobnie nie długo będziemy widzieli zastępy ludzi, udekorowanych „medalem pamiątkowym“, który jak donosi „Wiek Nowy“, zorganizowany przed tygodniem Obywatelski Komitet Obrony Narodowej we Lwowie, postanowił wybić dla tych, którzy nie bronili Lwowa. Na medalu wyryto będą — obok powyższego napisu — tradycyjne emblematy tych symbolicznych przedmiotów, które w dawnej Polsce za jej czasów rycerskich przesyłano w znak potępienia tak bardzo nielicznym wówczas tchorzom i różnego rodzaju — zbiegom z pod sztandaru. W najbliższym czasie komitet rozważy i ustali, kiedy, komu i w jakich warunkach medal ten będzie można i będzie trzeba przesyłać.

KONIEC L. P. R. „Kuryer Warszawski“ donosi, że Liga państwowości polskiej postanowiła rozwiązać się, uważając zadanie swe za skończone.

(c) „SYLWESTER“ W TEATRZE POWSZECHNYM odbędzie się we wtorek, urządzony przez

pp. Lelewicza, Millera, Koszutskich i Karasińskiego. Wieczór, który się rozpocznie o godz. 11, wypełnią lekkie piosenki, monologi i tańce.

(ch) LICHWA CHLEBOWA. Mimo energicznej akcyi przeciw paskarskiej, jaką nasze władze rozwinęły, pozbywszy się austriackiego hamulca, szereg sklepów, szczególnie zaś sklepików, nadal uprawia wstrętny proceder paskarski; zdaje się, że przyzwyczajenie to tak się zrosło z naszymi kandydatami na milionerów, iż stało się ich drugą naturą. Szczególnie nie ustaje lichwa chlebowa. Przedwczoraj n. p. piszący te słowa miał sposobność stwierdzić to zjawisko w sklepie pod firmą F. H. Zauss, ul. Krupnicza 7, który to sklep mimo zakazów, sprzedaje chleb czarny po K 4'50, nie mówiąc już o paskarskich cenach bułek, które tak w tym sklepie, jak i w innych kosztują przeszło drugie tyle, ile wynosi cena maksymalna. W sprawie ceny chleba został wczoraj do interwencji żołnierz policyjny Nr. 187, który też niewątpliwie zawiadomi o wypadku biuro zwalczania lichwy. Nadto jednak należy publicznie napiętnować dla przykładu sklep, który spekuluje na nędzy szerokich warstw ludowych, sprzedając bowiem i inne artykuły po cenach paskarskich, jak np. mała świeczka około 8 korony, do niedawna masło c K 1'50 na pół ćwierci funta drożej, niż w innych sklepach.

(c) PADEREWSKI CZY WILSON? W jednej z tutejszych knajpek przy ul. Długiej zabawiało się dość liczne towarzystwo, które po kilku „kolejkach“, prowadząc polityczną dysputę, omawiało przyszłość Polski i jej ustrój. Towarzystwo stało zgodnie na stanowisku, że prezydentem Polski powinien być Paderewski; jeden tylko z uczestników zabawy, którego równowaga była już bardziej chwiejna, obstawał za unią polsko-amerykańską. Z Wilsonem, jako prezydentem obu republik, na czele. Dysputa na ten temat weszła na tory tak ostre, że „paderewszczyzy“ „wilsoniste“ dotkliwie pobili i wyrzucili za drzwi na ulicę, gdzie okrzykami swemi na cześć „Wilsona, prezydenta Polski“, wywołał liczne zbiegowisko.

„HAJNT“ O DELEGACI ANGIELSKIM W WARSZAWIE. „Hajnt“ informuje, że przybyły do Warszawy oficer angielski Biderman, w celu zbadania stosunków żydowskich, przywiózł z sobą żonę, która jest córką znanego bogacza warszawskiego.

**Czesi a Polska.**

Warszawa. (P. A. T.) „Kuryer Poranny“ donosi: W dalszym ciągu napływają do ministerstwa spraw zagranicznych uspakajające wiadomości z Czech. Pod wpływem Masaryka, który jest przychylnie usposobiony dla pokojowego załatwienia zatargu czesko-polskiego, komisji polsko-czeskiej uda się zapewne ustalić tymczasową linię demarkacyjną posiadania polskiego i czeskiego. Wyrażnie wrogo traktuje powstanie państwa polskiego Kramarz, którego organ „Narodni Listy“ występuje przeciw nam niedwuznacznie.

**Wojska niemieckie na Litwie.**

Berlin. (P. A. T.) Biuro Wolffa podaje następującą informację dziennika „Deutsche Allgemeine Zeitung“: Rokowania bawiące się w Berlinie członków rządu litewskiego z rządem niemieckim o zarządzeniach ochronnych przeciw niebezpieczeństwu bolszewizmu doprowadziły do postanowienia, aby bronić granicy i trzymać na każdy wypadek zagrożone Wilno, oraz, aby pozostawić niemieckie wojska w kraju jeszcze przez kilka miesięcy. Oprócz tego z niemieckiej strony daną będzie „Taryble“ broń do zorganizowania siły zbrojnej.

**Niezawiśli socjaliści wystąpili z rządu berlińskiego.**

Berlin. (P. A. T.) Biuro Wolffa donosi urzędowo: Przesilenie w rządzie zostało załatwione w sposób, jakiego powszechnie oczekiwano. — Niezawiśli wystąpili z rządu. Rada centralna oświadczyła na zapytanie niezawisłych, że Ebert, Landsberg i Scheidemann ministrowi wojny udzielili jedynie polecenia, aby zarządził co potrzeba w celu uwolnienia komendanta miasta Welsa. Przedtem „niezawiśli“ odnowili odpowiedzi na następujące pytania Rady centralnej: Czy komisarze ludowi są gotowi bronić spokoju publicznego i bezpieczeństwa, w szczególności własności prywatnej i publicznej, czy są gotowi przy pomocy środków, którymi rozporządzają, zagwarantować możność pracy dla siebie i dla swoich organów przeciw gwałtom, wszystko jedno, z którejby one nastąpiły strony.



Rząd spoczywa obecnie wyłącznie w rękach socjalnych demokratów. Przyda on do trzech swoich dotychczasowych członków dalszych de-

legatów, przyczem także południowym Niemcom ma być zapewnione przeastawicielstwo. W Berlinie panuje spokój.

## Oby sztandar Polski jak najprędzej powiewał w Gdańsku!

ZNAMIENNY ARTYKUŁ PÓŁ URZĘDOWEGO „TEMPSA“.

Genewa, 30. grudnia. — (Li) W koalicji wiążą dwa prądy główne odnośnie do Polski. Po zrozumieniu doniosłości odbudowania silnej historycznej Polski, Francya całą siłą swych wpływów przebiega ku takiemu rozwiązaniu. Po konferencji londyńskiej postawiła to sobie jako jeden z głównych punktów polityki zagranicznej. Anglia natomiast jeszcze się waha i jakby zazdrośna o morze namyśla się nad Gdańskiem, czy go oddać Polsce jako miasto polskie i do Polski od wieków należące, czy też uczynić z niego jakiś dziwoląg międzynarodowy. Stanowisko powyższe Anglii wywołało artykuł „Tempsa“, który w całości jako niezwykle charakterystyczny i doniosły podajemy:

„Donoszą, że armia polska licząca 50.000 żołnierzy, pod dowództwem gen. Hailera, poczęła lądować w Gdańsku. W tej formie nowina jest zapewne przedwczesna. Niemniej jednak zyczylibyśmy sobie, byśmy ją mogli wkrótce potwierdzić. Polsce zagrażają dwa niebezpieczeństwa: pruskie, widoczne po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Warszawą a Berlinem i — niebezpieczeństwo bolszewickie, którego przesłanki mnożą się.

„Od 3—5 grudnia obradował sejm zaboru pruskiego w Poznaniu. W adresie wysłanym do potęg koalicji czytamy że obejmował ten sejm przedstawiciele 4 milionów Polaków z Poznańskiego, Śląska, Prus zachod., Pomorza, Warmii i Mazowsza pruskiego i z emigrantów, zamieszkałych w Niemczech; byli oni wybrani wyborem powszechnym bez różnicy płci. Zebranie to domagało się „wysłania do Polski armii polskiej, znajdującej się we Francji“. Nowina, która przychodzi z Gdańska przez Warszawę, wykazuje do jakiego stopnia Polakom spieszą, by uzyskać urzeczywistnienie ich życzenia.

„To samo wskazuje już całemu światu, jak niezbędne jest posiadanie Gdańska dla Polaków. Miasto to, którego ludność obecna jest w większości niemiecka, posiada „hinterland“, gdzie Polacy stanowią większość.

„Tymczasem dawny korespondent „Timesa“ w Berlinie, pisał przedwczoraj w „Timesie“: „Zadne uregulowanie tego zagadnienia nie może być ostateczne, o ile polegałoby na odejęciu Prus zachodnich od wschodnich“. Czyżby korespondent „Timesa“ chciał powiedzieć, że terytorium Polski nie może się rozciągać aż do Bałtyku? Czyżby między rozwiązaniem, które kałkuluje Prusy albo blokuje Polskę oświadczył się za blokowaniem Polski? Przykroby nam było, gdyby tak było. Byłby to, jesteśmy przekonani, błąd podwójny: przeciw prawości i faktowi“.

„Byłby to błąd przeciw prawości, albowiem między Polakami i Niemcami, którzy zamieszkują mieszane okolice Prus zachodnich, niema równości praw. Polacy są u siebie lub wracają do siebie. Przeciwnie, Niemcy są intruzami, których ilość powiększyła sztucznie administracja pruska. Niech tylko się zezwoli na wolną konkurencję, a zaraz zobaczy się, jak przersedzać się będzie szybko liczba kolonistów, urzędników

kupców i inteligentów germańskich.

„Nadto błędzonoby srodze, gdyby sądzono, że pokój korzystniejszy dla Niemców byłoby solidniejszy. Twierdzić, że nie będzie sprawiedliwego uregulowania kwestyi, o ile to będzie przeszkadzało Prusom, znaczyłoby ustąpić zysku szantażowi pruskiemu. Pierwsze to ustępstwo zamiast uspokoić wroga, uczyniłoby go jeszcze więcej bezwstydnym i napastliwym.

„Trzeba zbudować silną Polskę, zaopatrzoną w komunikację pewną i bezpośrednią z aliantami zachodu. Trzeba tego, bo wymaga tego sprawiedliwość, bo trzeba walczyć przeciw Prusom, trzeba, celem umożliwienia zreorganizowania kraju. Oby sztandar polski jak najprędzej powiewał w Gdańsku“.

Tak oto przemawia, jak donosi nasz korespondent szwajcarski, w obronie praw Polski do Gdańska poważny dziennik francuski. A jak się zapatruje na tę sprawę obecny, tymczasowy rząd warszawski? Stanowisko jego w kwestyi Gdańska jest wprost niesłychane, a ze stanowiska interesów i uczuć polskich wyklucza go owo wprost poza nawias narodu polskiego. Oto, jak głosi „List otwarty“ członka polskiego Komitetu w Paryżu, p. Stanisława Grabskiego, do Pol. Partji Socyal., głowa obecnego rządu warszawskiego, premier Moraczewski oświadczyć miał korespondentom dzienników angielskich i amerykańskich, że „Gdańsk nie jest Polsce niezbędny, że wystarczy stworzenie neutralnej „republik gdańskiej“...

Pan Moraczewski nie chce Gdańska, choć odzyskanie go nigdy nie zostało wykreślone z programu polskich dążeń politycznych, choć cały naród uważa odzyskanie Gdańska za konieczny i niezbędny warunek rozwoju ekonomicznego Polski, choć obcy nawet uznają pretensję Polski do Gdańska i choć nadeszła chwila, że przy poparcie koalicji a rozumnej polityce ze strony polskiej odzyskać go można...

P. Moraczewski jest w tym wypadku w narodzie polskim całkowicie osamotniony, co więcej, musi on być uważany za szkodnika narodowego lub za jednostkę niepoczytalną. W jednym i drugim wypadku jednak niema dla i dla jemu podobnych miejsca w gabinecie polskim. Miłem i wdzięcznym okiem może spoglądać nań tylko Berlin, ale to właśnie odbiera mu wszelkie prawo do zajmowania stanowiska w rządzie polskim, tem mniej zaś stanowiska kierowniczego. Przeciwno p. Moraczewskiemu i polityce jego gabinetu zwraca się cały naród polski. Czy p. Moraczewski i jego najbliżsi towarzysze to rozumieją i czy nie uważają za stosowne wysnuć z tego faktu odpowiednich konsekwencji?

Przedewszystkiem na zachód od Wisły blok ludności polskiej oddziela zupełnie Prusy zachodnie od wschodnich. Można by powiedzieć, że jest to szeroka szosa, która łączy Poznań z Bałtykiem. Właśnie tą drogą musi przechodzić „bezpośredni dostęp do wielkich dróg morskich“, przyobiecanych Polakom przez Wilsona.

Raz zwiadał Wilson, muzeum w Yorktown. Stróż muzeum powitał go komplementem, że jest podobnym do p. Wilsona.

— „Mówisz mi pan to — odparł prezydent. — by mi pochwalić“.

Gdy stróż dowiedział się, iż nieznajomy jest istotnie prezydentem, począł w głos narzekać:

— „Co za szkoda, mogłem go prosić o dobrą posadę!“

Nie trzeba dodawać, iż prezydent nie omieszkiał postarać się, by go w jego żalu pocieszyć.

W wolnych chwilach, prezydent Wilson z zamiłowaniem oddaje się lekturze. Jego ulubionymi pisarzami są: poeta Wordsworth, wielki statysta irlandzki Burke, dalej Racine, Moliere i Corneille, których utwory czyta w oryginale francuskim.

Podczas swego pobytu w Paryżu, kiedy już skończyły się oficjalne uroczystości na jego cześć — zamierza również wmieścić się, według swego zwyczaju, „ineognito“ w tłum, by z bliska przypatrzeć się życiu stolicy Francji. Admirał Grayson wyraża oczekiwanie, iż znani ze swego taktu Paryża nie, nie zepsują mu tej przyjemności, odkrywając jego „ineognito“. — Również nieoficjalnie pragnie Wilson bywać w teatrze i na kilku matchach footballowych, jest bowiem wybitnym znawcą tego sportu.

Jedno tylko życzenie Wilsona nie może się już spełnić, a mianowicie, by mógł — jak przed dwudziestu laty — odbyć raz jeszcze wycieczkę bryktem po Francji.

## Międzydzielnicowe narady w Krakowie.

Kraków, 30 grudnia. — (c) Biuro Kongresowe zwołało do Krakowa dwie narady międzydzielnicowe: jedną w sprawach ogólnych ekonomicznych, drugą w sprawie rozrachunku państwa polskiego z państwami zaborcami.

Pierwsze posiedzenie odbyło się w sobotę dnia 28 b. m. w sali magistrata, przy udziale 56 przedstawicieli rządu warszawskiego, Komisji rządzącej dla Galicji, Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego, Akad. Umiej., Tow. Rolniczego Królestwa Polskiego, Biura pracy społecznej, Stow. kupców polskich, galic. Tow. gospodarczego, Tow. Rolniczego krakowskiego, kraj. Urzędu odbudowy, Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego i licznych przedstawicieli nauk przemysłu, rolnictwa i handlu.

Przewodniczący zebrania, były marszałek Rady Stanu, kierownik Biura prac kongresowych p. Fr. Pułaski, w zagajeniu przedstawił stan organizacji Biura prac kongresowych.

P. Andrzej Wierzbicki, dyrektor Tow. przemysłowego Królestwa Polskiego, prezes udającej się obecnie do Paryża delegacji przemysłowców i rolników, złożył sprawozdanie z prac przygotowawczych do kongresu w dziedzinie gospodarczej, poczynione w zaborze rosyjskim przez różne instytucje społeczne i poszczególne wydziały ministerstw.

W uzupełnieniu przemówienia p. Wierzbickiego, prof. uniwersytetu petersburskiego, p. Jerzy Fiedorowicz, przedstawił rezultaty prac narady ekonomicznej w Petersburgu, której był kierownikiem.

P. Emil Schmidt, dyrektor Wydziału skarbu Komisji Likwidacyjnej, przedstawił stan prac przygotowawczych do kongresu, dokonanych w Galicji.

Dr. Battaglia, zabierając głos w dyskusyi, wskazał na znaczenie dla państwa polskiego spornych terytoriów i wyliczył prace, dokonane przez krajowy Urząd odbudowy; poruszył także aktualne bardzo sprawy otrzymania aprowizacji i surowców.

P. C. Ratajski, przewodniczący oddziału ekonomiczno-handlowego Rady ludowej w Poznaniu zdał szczegółowe sprawozdanie z prac, dokonanych ostatnio w byłym zaborze pruskim, oraz zaznajomil obecnych z całością organizacji oddziałów ekonomicznych Rady i szczegółowo wyliczył, jakie materiały ekonomiczne były zabór pruski przygotował do kongresu; na zakończenie swego przemówienia p. Ratajski poruszył konieczność nawiązania możliwie prędko międzydzielnicowej wymiany handlowej.

Wreszcie p. Szusicki zobrazował stan rzeczy w Księstwie Cieszyńskim, obiecując dostarczyć w ciągu dni najbliższych szczegółowych danych statystycznych.

W niedzielę od rana obradowały komisja powołane dla szczegółowego rozpatrzenia niektórych zagadnień ekonomicznych, poczem o godz. 12 rozpoczęło się posiedzenie Narady Międzydzielnicowej w sprawach rozrachunku z państwami zaborcami. W poszczególnych komisjach ustalono materiały cyfrowe do ekonomicznego bogactwa Galicji i ustalono wytyczne w sprawie otrzymania od koalicji niezbędnych surowców, oraz zorganizowania strony finansowej tej kwestyi.

## Prezydent Wilson w życiu prywatnym.

MASZYNA DO PISANIA. — WYCIECZKI IN-COGNITO. — PRZYGODA W MUZEUM. — ENTUZYASTA FOOTBALLU. — ŻYCZE NIE, KTÓRE NIE MOŻE SIĘ SPEŁNIC.

Kraków, 30 grudnia. — (ch) Współpracownik paryskiego „Journala“ otrzymał od admirała Graysona, lekarza, powiernika i przyjaciela Wilsona, następujące informacje o życiu codziennym i upodobaniach wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych:

Wilson — mówił admirał Grayson — mieści w sobie dwóch ludzi: gorliwego pracownika, który codziennie wstaje o godz. 7 rano i zabiera się do pracy, którą kontynuuje niejednokrotnie przez całą noc, nie pomijając żadnego, nawet blizkiego szczegółu. Jego gorliwość posuwa się nawet do

tego stopnia, iż prezydent — rzechy można — „przemienia się w maszynę do pisania“ i własnoręcznie, spisuje pewne dokumenty.

W życiu prywatnym jest najserdeczniejszym, dostępnym, szczerym, lubi żarty i zabawne anegdoty. W swych przechadzkach często zatrzymuje się na ulicy, aby porozmawiać ze spotkanymi współobywatelami, nawet dziećmi...

Szczególniej lubi Wilson wdawać się w rozinowy „ineognito“. Admirał Grayson opowiada z takich wycieczek następujące zdarzenie, które Wilsona bardzo ubawiło: